

## Między antytezą i enumeracją, czyli dwie wersje prefigurowania polskiej rzeczywistości

Michał Rusinek

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 3, S. 84–93

DOI: 10.18318/td.2021.3.6 | ORCID: 0000-0001-7074-525X

**W**głośniej niegdyś książce *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-century Europe* Hayden White wyprowadza retoryczne tropy niejako poza język. Twierdzi bowiem, że zanim historyk dobierze odpowiedni aparat pojęciowy, zanim zacznie segregować, przedstawiać i wyjaśniać fakty, dokonuje swego rodzaju prefiguracji pola historycznego, czyli czynności polegającej na „ukonstytuowaniu [owego pola] jako przedmiotu percepcji”. Nie jest więc tak, że najpierw dobiera się fakty, a potem je porządkuje zgodnie z jakąś logiką, na przykład przyczynowo-skutkową lub teleologiczną, ale umieszcza się je na uprzednio przygotowanej planszy do gry, której reguły wyznaczają retoryczne tropy:

Zanim dana dziedzina może być interpretowana, musi zostać uprzednio postrzeżona jako teren zagospodarowany przez wyraziste figury. [...] Aby móc wywnioskować, „co naprawdę wydarzyło się

**Michał Rusinek** – dr hab., pracownik Katedry Teorii Literatury na Wydziale Polonistyki UJ, członek Rady Języka Polskiego PAN. Ostatnio opublikował (z Katarzyną Kłosińską): *Dobra zmiana, czyli jak się rządzi światem za pomocą słów* (2019).

w przeszłości”, historyk musi [...] najpierw dokonać prefiguracji całego zbioru faktów, opisanego w dokumentach, jako możliwego przedmiotu poznania.<sup>1</sup>

Prefiguracja ta ma charakter „prekognitywny i prekrytyczny”, dokonuje się na podstawowym, najgłębszym poziomie świadomości historyka i w praktyce polega na przyjęciu jednego z czterech tropologicznych „paradygmatów”, które funkcjonują jako „metahistoryczny” element każdej historiografii<sup>2</sup>. Nie oznacza to jednak, że prefigurację należy rozumieć jako akt przedjęzykowy: jeśli bowiem wierzyć psychoanalitykom<sup>3</sup> lub przyjąć fenomenologiczny punkt widzenia<sup>4</sup>, nawet najgłębsze pokłady świadomości mają charakter językowy.

White – za Jakobsonem, a także poniekąd za Freudem, ale przede wszystkim za Giambattistą Vico<sup>5</sup> – wymienia cztery tropy, które prefigurują cztery etapy w rozwoju historiografii: metaforę, metonimię, synekdochę i ironię. Historia przechodzi kolejne fazy charakteryzowane przez kolejne tropy: epokę bogów cechuje przechodzenie od metafory do metonimii, epokę bohaterów – od metonimii do synekdochy, a epokę ludzi – od synekdochy do ironii; wówczas koło się zamyka i następuje powrót do metafory. Każdy z tropów reprezentuje jakiś etap świadomości historycznej dominującej w kolejnych epokach, przy czym tropem nadrzędnym jest ironia (jako trop świadomości uwikłania pisarstwa historycznego w język, zarazem charakterystyczny dla tych historiografów, którzy zwątpili w możliwość przedstawiania historii przez klasyczną narrację historyczną)<sup>6</sup>.

Pisząc o historii, White – przynajmniej w *Metahistory* – ma na myśli wydarzenia sprzed co najmniej 200 lat, a więc takie, które uległy pewnej historyograficznej selekcji i obrosły przez dziesięciolecia pokładami różnorodnych

---

1 H. White *Metahistory: The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Johns Hopkins University, Baltimore and London 1973, s. 30.

2 Tamże, s. ix.

3 Zob. M. Rusinek *Między retoryką a retorycznością*, Universitas, Kraków 2003.

4 Zob. M. Rusinek *Retoryka obrazu. Przyczynek do percepcyjnej teorii figury, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2012.

5 Zwraca na to uwagę Ewa Domańska *Wokół metahistorii*, w: H. White *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Universitas, Kraków 2000, s. 15-16.

6 Zob. H. White *Metahistory*, s. 31-38.

interpretacji i narracji. Dysponuje więc szerokim polem badawczym, zawierającym wyselekcjonowane i, by tak rzec, statyczne elementy. Z jednej strony badanie historii najnowszej, a więc w pewnym sensie *in statu nascendi* – będącej zbiorem faktów poddanych co najwyżej wstępnej, robionej na gorąco selekcji i interpretacji – wydaje się ryzykowne. Ale z drugiej strony metoda zaproponowana przez White'a wydaje się kusząca i produktywna. Przecież wśród współczesnych narracji o historii Polski znajdziemy metaforyczno-metonimiczne (jak choćby mówiące o „cudzie nad Wisłą” i innych ingerencjach sił nadprzyrodzonych w rozwój wydarzeń, a także posługujące się ikonycznym wizerunkiem Lecha Wałęsy z plakietką z Matką Boską w klapie marynarki), metonimiczno-synekdochiczne (a więc skoncentrowane na bohaterach, których zestaw zmienia się zgodnie z aktualnymi interesami politycznymi; będą tam więc np. ks. Maksymilian Kolbe, Lech Wałęsa, żołnierze AK, Lech Kaczyński, tzw. żołnierze wyklęci), aż po synekdochiczno-ironiczne (które znaleźć można szczególnie we współczesnych reportażach, np. dotyczących zwykłych ludzi w latach przełomu).

Zaraz po przełomie 1989 roku pojawiło się określenie „białe plamy”<sup>7</sup>, jak również określenie „źle obecny”, czyli, inaczej mówiąc, kwestia nieobecności pewnych tematów czy tekstów kultury<sup>8</sup>. Owe miejsca, tematy, teksty mają strukturę e l i p s y, czyli figury *per detractionem*, polegającej na usunięciu z wypowiedzi jakiegoś jej elementu: „elipsa jest defektem wypowiedzi, w której brakuje koniecznych słów” pisze Wergiliusz<sup>9</sup>. Dostrzeżenie elipsy w elipsie powoduje, że przestaje być ona elipsą, ponieważ uświadamiamy sobie, że „czegoś tam brakuje”. Podobnie mówi Jerzy Bralczyk o „białych plamach”:

[Są to] nieznanne, niezbadane miejsca; także: przemilczane i niewyjaśnione zdarzenia z historii [...]. Usuwanie białych plam to, paradoksalnie, ich wypełnianie. Mało tego, ich spostrzeganie świadczy poniekąd o tym, że

7 Określenie to pojawiało się wcześniej, np. w czasach „odwilży” po śmierci Stalina. Zdaje się, że pojawia się ono zawsze, gdy kończy się epoka cenzury i zaczyna epoka braku cenzury lub przynajmniej mniej restrykcyjnej cenzury.

8 Mam na myśli przede wszystkim głośną książkę *Literatura współczesna „źle obecna” w szkole. Antologia tekstów literackich i pomocniczych dla klas maturalnych*, red. B. Chrząstowska i in., Ossolineum, Wrocław 1990.

9 Zob. H. Lausberg *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. i opr. A. Gorzkowski, Homini, Bydgoszcz 2002, s. 387.

już ich nie ma. Białe plamy są, póki ich nie widzimy. Albo raczej: istnieją w trakcie ich niszczenia. Czyli wypełniania.<sup>10</sup>

Zwróćmy też uwagę, że elipsa jest figurą wykluczenia, czyli pomijania w dyskursie tematów lub ludzi należących do określonych grup społecznych, osiagających np. mniejsze zarobki, zatrudnionych na umowach śmieciowych, mających określone wykształcenie, płeć czy orientację seksualną. Tego typu działaniom wykluczającym, bez względu na ustrój polityczny czy partię rządzącą, będzie patronować elipsa.

Jeszcze ciekawsza pod względem tropologicznym jest wizja nie tyle historii, ile współczesności (która przecież staje się zaraz historią). Rok 1989 wydaje się rokiem nie tylko zmiany systemu politycznego i odrodzenia demokracji, ale i zarazem zmiany figur rządzących naszym widzeniem rzeczywistości. A raczej: rokiem, w którym zaproponowano nam nową figurę widzenia rzeczywistości, bo nie można przyjąć, że wszyscy Polacy zaczęli postrzegać rzeczywistość zgodnie z tą figurą. Ale zacznijmy od PRL-u. W systemie tym, podobnie jak w wielu innych totalitarnych czy niedemokratycznych systemach politycznych, główną figurą organizującą nasze postrzeganie własnego społeczeństwa była a n t y t e z a. My i oni, opozycja i rząd, lud i władza, protestujący i ZOMO, Kościół i PZPR – to antytezy pojawiające się zarówno w dyskursie władzy, jak i opozycji. Można nawet zaryzykować tezę, że przeświadczenie o tym antytetycznym podziale było jedynym przeświadczeniem wspólnym, niejako łączącym wrogo nastawione do siebie obozy. Co ciekawe, antyteza nie tylko dotyczyła wewnętrznych podziałów społecznych, ale promieniowała na wizję świata, co widać szczególnie wyraźnie w podziale na Zachód i Wschód<sup>11</sup>. Choć być może było odwrotnie: to ów podział promieniował na lokalne antytezy. Tak czy owak, antyteza jest figurą podziału bez reszty: można było być albo w jednym, albo w drugim obozie. Jest to także figura wojny: między członami antytezy nie ma takiego dialogu, który mógłby doprowadzić do porozumienia, do konsensusu.

10 <https://sjp.pwn.pl/ciekawostki/haslo/Biale-plamy;5391673.html> (dostęp: 22.03.2020).

11 Warto zauważyć, że antytetyczny podział na Wschód i Zachód upadku komunizmu i rozwoju globalizacji ustąpił miejsca podziałowi na (bogatą) Północ i (biedne) Południe. Wielokrotnie zwracał na to uwagę Ryszard Kapuściński, np. w *Lapidarium V* (Warszawa 2002, s. 20): „Północ-Południe – to dziś układ zasadniczy i trwały, który, spiętrzając nierówności, będzie zwiększał niestabilność świata (na Południu miliard trzysta milionów ludzi utrzymuje się za jednego dolara dziennie, nie ma dostępu do zdrowej wody pitnej, oświaty i służby zdrowia”.

Warto zwrócić uwagę, że rzadko mówi się o przełomie 1989 roku jako o rewolucji. Rewolucja polega bowiem na zamianie znaków wartości przy obydwu członach antytezy: myśliwy staje się zwierzyną, ofiara katem, ciemżony ciemżycielem. Dokonuje się zemsta, dziejowa sprawiedliwość – ale podziały wyznaczone przez poprzednią epokę pozostają bez zmian, a antyteza nadal jest antytezą. W tę figurę wpisana jest idea rewolucji albo inaczej: rewolucja burzy wszelki porządek oprócz porządku antytezy.

W czasie kampanii przed wyborami 4 czerwca 1989 roku strona solidarnościowa (a ściślej: jej liberalne skrzydło) zaproponowała inny język, oparty na zupełnie innej figurze. Antyteza została odrzucona; to tak, jakbyśmy grali w warcaby i po wielu latach ktoś zaproponował ustawienie pionków na całkiem innej szachownicy. Zaproponowano bowiem zmianę czegoś, co White nazywał prefiguracją, ale nie pola historycznego, lecz współczesnego, z m i a n ę p r e f i g u r a c j i t u i t e r a z. Tę zmianę dobrze widać w wierszyku Ernesta Brylla, którym rozpoczynały się wszystkie audycje wyborcze opozycji: „Jesteśmy wreszcie we własnym domu, / Nie stój, nie czekaj. Co robić? Pomóż!”<sup>12</sup>. Ów „wspólny dom” to prosta metafora takiego społeczeństwa, w którym podziały przestają być najważniejsze. Władza zostaje wybrana w demokratyczny sposób i rzeczywiście reprezentuje obywateli, nie jest już ich wrogiem. Społeczeństwo pozostaje, owszem, zróżnicowane, ale nie dzieli się na „bohaterów” i „zdradców”, tylko jest zbiorem osób o różnorodnych poglądach. Antytetyczna różnica ustępuje miejsca enumeracyjnej różnorodności. I właśnie e n u m e r a c j a staje się figurą zaproponowaną jako model nowej prefiguracji społecznej rzeczywistości.

Enumeracja jest figurą dialogu i – choć brzmi to nieco utopijnie – przynajmniej potencjalnego porozumienia<sup>13</sup>. W publicznym dyskursie pojawiają się wówczas nieobecne dotąd słowa: „pluralizm” i „konsensus” (lub „kon-sens”), czyli porozumienie osiągnięte w drodze dialogu i dyskusji, wymagające kompromisu. Pojawia się język, w którym zamiast antytezy „my – oni” proponuje się nam wspólne, wewnątrznie zróżnicowane, enumeracyjne „my”. Taki język i taka wizja społeczeństwa obywatelskiego są podstawą liberalnych demokracji.

<sup>12</sup> Było to hasło akcji „Artyści dla Rzeczypospolitej”; zob. H. Markiewicz, A. Romanowski *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 75.

<sup>13</sup> Oczywiście może być także figurą monologu i walki, pozwala bowiem na dowolną relację między własnymi elementami. Jest w nią wpisana wolność, a wolność jest obarczona niebezpieczeństwem. Ale i nadzieją, że owo niebezpieczeństwo uda się przezwyciężyć.

Od samego początku propozycja zastąpienia antytezy enumeracją była torpedowana przez środowiska pravicowe. Głosiły one – i nadal głoszą – tezę, jakoby w czasie rozmów prowadzonych przez ludzi Lecha Wałęsę z PRL-owską władzą w Magdalence doszło do swego rodzaju ugody, na mocy której „komunistyczni zbrodniarze” mieli pozostać bezkarni, a liberalno-lewicowa część opozycji miała zdobyć wyjątkowo mocną pozycję w nowym układzie sił. W epoce „dobrej zmiany” – kiedy to partia rządząca odrzuciła liberalny i koncyliacyjny sposób prowadzenia polityki – na pasku telewizyjnych wiadomości pojawia się hasło: „4 czerwca – symbol zdrady i zмовы elit”. Odrzucona zostaje enumeracja, wraca antyteza; „inny” przestaje być częścią „nas”, staje się „obcym”, a nawet „wrogiem”<sup>14</sup>.

Zatem stwierdzenie, że w 1989 roku antytezę zastąpiła enumeracja byłoby sporym uproszczeniem. Enumeracja była figurą nowego języka, nowej, nieco idealistycznej wizji rzeczywistości, którą nam zaproponowano. Nie oznacza to, że całe polskie społeczeństwo równie ochoczo tę propozycję przyjęło. Potrzeba zemsty, wymierzenia sprawiedliwości, frustracja spowodowały, że wielu z nas tę propozycję odrzuciło. Dodajmy do tego jeszcze głęboko ludzki lęk przed chaosem. Zwróćmy bowiem uwagę: figura antytezy jest figurą najprostszej, ale i zarazem najłatwiejszej do zrozumienia porządku<sup>15</sup>. Systemy totalitarne oparte są na antytezie: absolutna władza – podporządkowany jej lud. Antyteza zwalnia z myślenia krytycznego; każe nam każdy element zaklasyfikować do jednej z dwóch kategorii, to wszystko. Ba, nie musimy tego robić sami, bo od tego władza ma propagandę. Nie tylko cechy dystyngtywne danego elementu decydują o tym, czy należy on do tej czy tamtej kategorii, bo nawet tego trudu może nam oszczędzić władza, etykietując stosownie do

14 Zob. K. Kłosińska, M. Rusinek *Dobra zmiana, czyli jak się rzadzi światem za pomocą słów*, Znak, Kraków 2019, s. 273-277; M. Napiórkowski *Turbopatriotyzm*, Czarne, Wołowiec 2019.

15 Relacje między enumeracją a antytezą nie są jednak czysto antytetyczne. Heinrich Lausberg (*Retoryka literacka*, s. 379) zauważa, że istnieje „specjalny rodzaj enumeracji”, która jest „wyrażeniem biegunowym” i „polega na redukowaniu elementów enumeracji do dwóch elementów”; z przykładów podanych dalej przez Lausberga wynika, że między owymi elementami panują relacje antytetyczne. Enumeracja może zatem ulec redukcji, a najmniejsza i najprostsza jej forma zwykle przybiera postać antytezy. Wydaje się to znamienne: demokracja przeradza się w autorytaryzm za sprawą maksymalnej redukcji; enumeracja zredukowana do dwóch elementów staje się antytezą. I traci cechy enumeracji. Można też powiedzieć inaczej: w enumeracji jako figurze wolności tkwi potencjalne zagrożenie dla niej samej: niebezpieczeństwo osunięcia się w antytezę lub każdą inną figurę wieloelementową, w której relacje między elementami byłyby z góry narzucone, jak np. w przypadku figury *distributio*, o której będzie mowa dalej.

własnych potrzeb np. każdą grupę społeczną czy każdego człowieka i wskazując, czy jest „nasz” czy „nie nasz”. Enumeracja jest natomiast figurą chaosu<sup>16</sup>: między elementami tej figury nie ma żadnego z góry narzuconego porządku. Enumeracja wymaga od nas krytycznego myślenia, samodzielnych wyborów i ich weryfikacji. Enumeracja jest figurą każdego porządku, bo samodzielny wybór kończy się jakimś uporządkowaniem. Nie można też wykluczyć, że skończy się uporządkowaniem w formę antytezy. Taka może być cena wolności, którą prefiguruje enumeracja. Tak więc lęk przed enumeracją jest lękiem przed wolnością.

Warunkami brzegowymi enumeracji jako figury wolności jest z jednej strony chaos (wywołujący lęk), a z drugiej – antytetyczny, totalitarny porządek antytezy, w którą enumeracja może się przерodzić. Istnieją jednak także zagrożenia, by tak rzec, wewnętrzne. Historia „demokratycznej enumeracji” w Polsce po 1989 roku pokazała co najmniej trzy z nich, polegające na wykształcaniu się w jej obrębie niebezpiecznych dla niej samej struktur i powiązań. Po pierwsze, enumeracja zawsze podlegała stronnicy selekcji. Wielu elementów świata społecznego nie dostrzegano, a więc nie obejmowano enumeracją; ulegały one eliptycznemu wykluczeniu. W dyskursie pragmatycznym, uprawianym przez liberalne ugrupowania polityczne i ich zwolenników (w przeciwieństwie do etycznego dyskursu ugrupowań prawicowych<sup>17</sup>), na plan pierwszy wysuwa się kwestię wolności jednostki, ale i dążenie do „wzięcia spraw w swoje ręce” i osiągnięcia sukcesu w wymiarze społecznym i materialnym. Zaistnienie w porządku enumeracji uwarunkowane było przynajmniej chęcią osiągnięcia sukcesu, a najlepiej – jego osiągnięciem. Skoro Polska dąży do osiągnięcia sukcesu, to poniekąd zapomina o tych swoich obywatelach, którzy sukcesu nie umieją lub nie mogą osiągnąć. Z porządku enumeracji wypadają więc wszyscy ci, którzy „w sukcesie Polski nie odnaleźli swojego sukcesu”, jak to eufemicznie mówiono. Bezrobotni, mieszkańcy wsi, klasa wielkoprzemysłowa, pracownicy dawnych przedsiębiorstw państwowych zostali wykluczeni z enumeracyjnego dyskursu, bo nie pasowali do obrazka. Po drugie, enumeracja selektywna zaczęła wykazywać tendencję do hierarchicznego, wertykalnego uporządkowania – wbrew swoim demokratycznym, a więc równościowym, czyli horyzontalnym założeniom. Siłą demokracji powinna być troska o najsłabszych, którzy jednak

16 Więcej na ten temat: M. Rusinek *Retoryka obrazu*, s. 11-28.

17 Zob. K. Kłosińska *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, NCK, Warszawa 2012.

zostali jeśli nie całkiem wykluczeni, to zepchnięci na sam dół hierarchii. Po trzecie wreszcie, liberalna enumeracja wykazywała tendencję do pewnych schematycznych, uprzywilejowanych sposobów wiązania elementów (praca + jednostka = zysk, który jest wartością warunkującą zaistnienia „na górze” wertykalnego porządku enumeracji; podobnie z „europejskością”, która jest wynikiem koniunkcji demokracji i konsumpcji, itp.). Innymi słowy, jeśli antyteza produkuje wspólnotę opartą na lęku („my” jest ciągle zagrożone przez „oni” i na tym zagrożeniu opiera swoją tożsamość), to enumeracja może tworzyć pozorny egalitaryzm („ja” równe innym „ja”). Pozorny, bo ta równość wymaga spełnienia określonych warunków, które nie wszyscy mogą (lub chcą) spełniać. A jeśli ich nie spełnią, wypadają z porządku enumeracji lub spadają na dół w jej hierarchii. Hierarchii, której przecież w enumeracyjnym porządku być nie powinno.

Parę antyteza – enumeracja można znaleźć także w filozofii i psychologii, gdzie jest od dawna zadomowiona. W książce *Różnica i powtórzenie* Gilles Deleuze pokazuje, na czym polega odmienność w postrzeganiu różnicy przez Platona i Arystotelesa. Dla Platona ustalenie różnicy jest rodzajem selekcji. Chodzi o to – pisze Deleuze – by „wyselekcjonować czystą rodzinę z nieczystego materiału”<sup>18</sup>, czyli oddzielić ziarno od plew, prawdę od fałszu. Platońska różnica będzie więc miała strukturę antytezy. Arystoteles natomiast rozumie różnicę jako różnicę stopnia; chodzi mu o podział na gatunki, rodziny, klasy, kategorie. Jego różnicowanie jest przeciwieństwem uogólnienia. To raczej figura *distributio*, a więc szczególnie rodzaj enumeracji, również – jak antyteza – dzielącej wszystko bez reszty, w dodatku z ambicją uporządkowania jak u Linneusza. Ale nad każdą *distributio* wisi niebezpieczeństwo osunięcia się w enumerację, gdy wprowadzimy tak szczegółowe rozróżnienia np. klas elementów, że każdej klasie będzie można przyporządkować tylko jeden element. Tak czy owak na różnicy rozumianej w sposób platoński będzie się opierało wszelkie myślenie fundamentalistyczne. Fundamentalizm będzie filozofią antytezy, podziału (na słuszne i niesłuszne) – nieustannej walki między wartościami a antywartościami. Postawa antyfundamentalizmu<sup>19</sup> opiera się natomiast zawsze na enumeracji, figurze wewnętrznej różnicy, która pozwala na dialog. I pozwala rozwijać się filozofii rozumianej jako rozmowa.

18 G. Deleuze *Różnica i powtórzenie*, przeł. B. Banasiak, K. Matuszewski, KR, Warszawa 1997, s. 105.

19 Por. S. Fish *Antyfundamentalizm, nadzieja na teorię a nauczanie kompozycji literackiej*, przeł. M. Glasenapp-Konkol, w: tegoż, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, red. A. Szahaj, Universitas, Kraków 2008.



Z psychologicznego punktu widzenia antyteza i enumeracja byłyby dwoma sposobami klasyfikowania „innego”. Podział antytetyczny, zero-jedynkowy, miałby charakter bardziej pierwotny. W latach 60. XX wieku Paul MacLean sformułował teorię tzw. gadziego mózgu, który wyewoluował w nas jako pierwszy i odpowiedzialny jest za szybkie decyzje: walczyć czy uciekać? Swój czy wróg? Te decyzje pozwalały przetrwać. Ów „gadzi mózg” miałby dawać o sobie znać wówczas, gdy czujemy się zagrożeni. Mimo że teoria ta została dość szybko obalona<sup>20</sup>, łatwo zauważyć, że właśnie w sytuacji zagrożenia, np. w czasie wojny, postrzegamy innych w kategoriach antytezy, czyli jako „swoich” lub „obcych”; dzięki temu mamy większą szansę na przeżycie. Enumeracja – z wpisaną w nią koniecznością myślenia krytycznego – możliwa jest w bardziej komfortowych warunkach. Jest, jak wspominaliśmy, trudniejsza: wymaga intelektualnego wysiłku, ale i zaufania – do siebie i innych.

Wróćmy do Haydena White’a. Zgodnie z jego koncepcją refleksja naukowa oparta na tropie ironii jest najbardziej świadoma (ironia to jedyny trop, w który nie jest wpisana naukowa naiwność i który pozwala zauważyć figury rządzące dyskursem i prefigurujące pole historyczne). Chcielibyśmy, żeby zawarte tu rozważania miały charakter ironiczny w rozumieniu White’a. Aby tak się stało, musimy jednak uważać, by nie wpaść w pułapkę, którą sami na siebie zastawiliśmy. Operowaliśmy tu bowiem głównie dwiema figurami – antytezy i enumeracji – które sobie przeciwstawiliśmy, w dodatku wykazując wyższość jednej nad drugą. Tym samym naszym tekstem niepostrzeżenie zawładnęła antyteza, którą staraliśmy się deprecjonować. Antyteza rządzi przecież bardzo często dyskursem naukowym, kiedy przeciwstawiamy sobie dwie różne koncepcje czy metodologie. Żeby zatem wydobyć się spod władzy antytezy, musimy dokonać ironicznego w gruncie rzeczy uściślenia: obie figury współlistnieją w naszym widzeniu świata. W większym czy mniejszym stopniu rządzą naszym oglądem innych. Antyteza jest pierwotna i uzasadniona w sytuacji zagrożenia, w stanie lęku, gdy konieczny jest swego rodzaju regres. Populiści budzą w nas lęk, przekonują, że żyjemy w stanie urojonego zwykle zagrożenia i wojny, by pozbawiać nas samodzielnego, krytycznego myślenia. Ale nie możemy powiedzieć, że myślenie antytetyczne charakteryzuje ludzi innych, bardziej prymitywnych, gorszych. Ono jest także w nas. Ważne, żebyśmy mieli tę świadomość. Żebyśmy zrozumieli, że istnieją różne figury i tropy pozwalające nam mówić o sobie i innych, a więc prefigurować naszą rzeczywistość.

20 Zob. <https://blog.krolartur.com/mit-mozgu-gadziego/> (dostęp: 22.03.2020).

## Abstract

---

### Michał Rusinek

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

*Between Antithesis and Enumeration, or Two Versions of Prefiguring Polish Reality*

Rusinek explores the most important rhetorical figures and tropes that currently govern discourse in Poland. While he draws on Hayden White's concept of prefiguration his focus is not on history but on the present – on reality understood in social categories. From a multitude of figures he selects two – antithesis and enumeration – which seem paramount and emblematic of two distinct ways of viewing society or simply "the Other".

### Keywords

---

rhetoric, antithesis, enumeration, history, politics